W numerze ciekawa powieść p. t. „Bohater".

Cena 10 gr. Opłata pocztowa uiszczona gotówką

POWSZECHNIAK

Czasopismo Młodzieży Szkół Powszechnych Zagłębia Węglowego.

Rok IV. 5 lutego 1935 r. Nr. 8(31)

W 15 rocznicę morza.

W tym roku obchodzimy 15 rocznicę dostępu do morza i pracy nad morzem. Obchodzimy ją radośnie, dumni z wyników pracy i z dzieła nad Bałtykiem. Dumą i radością jest nowoczesny port gdyński; miasto Gdynia, te nasze polskie okręty — wojenne i handlowe, zawijające pod polską banderą do portów różnych części świata. Minęły już bezpowrotnie te czasy, kiedy to mówiono w Polsce, że „może Polak nie wiedzieć, co morze, gdy pilnie orze" Dzisiaj coraz bardziej i coraz głębiej rozumiemy gospodarcze znaczenie dostępu do morza. Zrozumienie to przenika do najszerszych warstw społeczeństwa, oraz do miljonowych rzesz młodego pokolenia, dzięki pracy, przedsięwziętej przez szkoły, L. M. i K., harcerstwo i innych. Coraz jaśniejszem jest dla każdego, iż pomyślność naszego kraju i mocarstwowość naszego państwa, zapewniony byt wielu rodzin i praca naszych robotników od należytego wykorzystania dostępu do morza w znacznej mierze zawisła. — To dobrodziejstwo morza najlepiej chyba rozumie i ocenia nasze Zagłębie Węglowe, nasz górnik, nasz robotnik.

Wielce dodatnim i pomyślnym objawem jest wielkie umiłowanie morza przez młodzież naszą i głębokie wśród niej zrozumienie idei morskiej. Szkolne kółka L. M. i K., drużyny żeglarskie, rozwijający się sport wodny, spływy ku morzu, budowanie kajaków, obozy urządzane nad morzem, tak chętne słuchanie opowiadań o morzu polskiem, o flocie wojennej i handlowej, handlu zamorskim, podróżach — wszystko to składa się na ów zdrowy i pożądany „pęd ku morzu".

Niechaj porywają nas i zachwycają piękne pejzaże morskie, niechaj unosi nas bezkres wód, ale przedewszystkiem realizujmy hasło „frontem ku morzu" na podłożu gospodarczem, z pobudek prawdziwego patrjotyzmu, wskazującego na morze jako źródło potęgi i siły Państwa. Niech więc nasze obchody nie będą sentymentalno-tkliwe, lecz przedstawią morze i związane z niemi sprawy jako polską rzeczywistość, o wielkiej doniosłości dla państwa i społeczeństwa. A jeśli one mają rozbudzić uczucia, pragnienia i wizje — to uczucia dumy i radości z dotychczas osiągniętych wyników, to pragnienie i wolę dalszej pracy i utwierdzenia się nad morzem i na morzu, to wizje dziesiątek i setek (daj Boże tysięcy!) okrętów handlowych i wojennych, uwijających się na falach mórz

Skarb powstańczy.

Zwał się Ezechjel Żmijewski i służył w oddziale powstańczym *Kurowskiego* w r. 1863.

Urodził się w r. 1847 w Siewierzu, a przed 8 laty przebywał pod Ogrodzieńcem w t. zw. *Prochowni* u krewniaka swego.

Spotkawszy się z nim w czasie moich wędrówek po Zagłębiu i okolicy, usłyszałem od niego następującą historję, którą zaliczyć muszę do legend aż do chwili, gdy jakiś szczęśliwiec nie odszuka tego, co wyżej wspomniany powstaniec zakopał.

Historję ową powtarzam Wam, Kochani Czytelnicy.

„Było to, panie, w r. 1863. Dnia nie pamiętam, ale zdaje się było to letnią porą. Służyłem pod Kurowskim. Biłem się pod *Ojcowem, Miechowem, Włodowicami, Jaworznikiem i Łazami*. Gdy nas rozbito pod *Pankami* niedaleko Krzepic, ja z kilku towarzyszami, dopadłszy wozu, na którym znajdowała się kasa oddziału, puściliśmy się nocą w swoje strony, aby połączyć się z innym oddziałem, jaki po drodze spotkamy. Jechaliśmy tylko nocą, zaś w dzień kryliśmy się po lasach. W trzecią noc, pamiętam jak dziś, dotarliśmy do karczmy *Sucha*, stojącej na skraju lasu obok Boguchwałowic. Tu dowiedzieliśmy się, że w Siewierzu stoją Moskale. Nie namyślając się wiele; nawróciliśmy z drogi mierzęckiej na przeczycką, gdzie obok kapliczki, co stała blisko młyna, przejechaliśmy rzekę, kierując się na Wojkowice Kościelne. Za dobrą godzinę już znaleźliśmy się przy kościele wojkowickim. Tu się zaczęło nasze niepowodzenie. Pragnąc dać koniskom krzynę wypoczynku, przystąnęliśmy na drodze przy figurze św. Jana. Nie upłynął ani jeden pacierz, gdy posłyszeliśmy na drodze tętent koni. To nadjeżdżali kozacy. Niebezpieczeństwo było wielkie, trzeba było zmykać. Pozostawiwszy wóz z końmi, chwyciliśmy we dwóch skrzynkę, w której było sporo rubli złotych i srebrnych, i puściliśmy się biegiem na Ujejsce. Biegliśmy tak ze trzy pacierze, gdy nagle posłyszeliśmy z tyłu za sobą we wsi ogromną wrzawę. Wiedząc co nas czeka, postanowiliśmy kasę zakopać. Jakeśmy postanowili, tak i zrobili. Tuż pod lasem na Perkowiźnie obok mostku nad strumieniem stał przy drodze krzyż. Wykopaliśmy pod nim niewielką, ale dość głęboką jamę i tam wrzuciliśmy skrzyneczkę z pieniędzmi. Po zakopaniu jej i przykryciu miejsca suchemi gałęziami, w pięciu zeszliśmy z drogi i polami przez Malinowice, Ro-

---

i oceanów, zawijających pod polską banderą do wszystkich portów świata i roznoszących wieść o imieniu polskiem i potędze naszego państwa.

Pokochaj—młodzieży—polskie morze, pogłębiaj zrozumienie jego znaczenia, twórz szkolne koła L. M. i K. i pracuj w nich, bierz udział w wycieczkach nad polskie morze, zakładaj drużyny żeglarskie, rozszerzaj sport wodny — co czyniąc, realizować będziesz rozumnie i po obywatelsku hasło „frontem ku morzu" i tworzyć silną mocarstwową Polskę.

goźnik i Dobieszowice doszliśmy na Wesołą, a przebywszy Brynicę, uciekliśmy do Bytomia.

Od tego czasu leży tam skrzynka z pieniędzmi, a choć czasem przychodzi człekowi ochota iść pod krzyż i odszukać ją, bo to jak pan widzi chodzi się po proszonem, to jednak wzdraga się, bo przecie przysięgliśmy, że żaden z nas nie ruszy pieniędzy. Wolę wyciągać rękę po jałmużnę, a tam nie idę, bo to pieniądze nie moje. Panu pierwszemu zdradziłem tajemnice, ale przecie pan tam nie pójdzie szukać, a choćby poszedł, to i co? Znajdzie, niech mu idzie na zdrowie.

Zapewniłem staruszka, że nie jestem poszukiwaczem skarbów, a tembardziej powstańczych. Pożegnawszy się z nim i obdarzywszy, czem mogłem, odszedłem w stronę Zawiercia, a on powstaniec z torbą żebraczą na plecach podpierając się koszturem ruszył w stronę Ogrodzieńca.

Ot, twardy człowiek! Wolał żebrać, niż złamać przysięgę żołnierską, boć przecie mógłby zakopaną kasę odnaleźć, o ile jeszcze spoczywa na miejscu.

M. Kantor-Mirski.

Z kolonij zimowych w Zakopanem.

Wypracowanie konkursowe.

Obudziłam się raniutko. I o radości! Cóż ujrzałam? Góry! Polskie góry pokryte bielutkim śniegiem, a wdali jak dwa białe duchy szczyty: Chomiak i Syniak. W mojem sercu powstała wielka radość. W zimnej wodzie Prutu obmyłam twarz. Prut, piękna rzeka górska, przepływa pod oknami naszego sanatorjum, tworząc liczne zakręty.

Kolonja nasza liczyła 58 chłopców i 17 dziewczynek. Po wspólnie zjedzonem śniadaniu instruktorzy zapowiedzieli nam, że pójdziemy zobaczyć nowowybudowaną stocznię. Na tę wiadomość wszczęły się radosne okrzyki chłopców i piski dziewczynek. Na ubranie się dano nam pół godziny czasu. Wkrótce na korytarzu mieniło się od barwnych swetrów dziewczynek. Oczywiście wszyscy byli w butach narciarskich. Po chwili z ust instruktora padła komenda: „kierunek stocznia, marsz" i ruszyliśmy. Przechodzimy most na Prucie, i idziemy grzbietami mniejszych gór. Och, jak miło oddychać świeżem górskiem powietrzem, a nie dusznem powietrzem Zagłębia. Jak miło skrzypi śnieg pod nogami! Wchodzimy teraz na wysoki grzbiet góry Dobosz. Idziemy przed siebie. Nagle dość równy teren się urywa, i poprostu przepaść otwiera się przed naszemi oczami. A trzeba tam zejść. Kamienie i trawa na tem spadzistem zboczu są pokryte półmetrowym śniegiem. Najwięksi śmiałkowie z gromady schodzą pierwsi. Lecz jak?

Na rękach, na głowie, na plecach, wogóle w niesłychanych pozach. Lecz i na mnie przyszła kolej. Ja zjechałam na plecach i bardzo się potłukłam. W połowie drogi jeden chłopiec przytrzymał mnie za rękę, i razem zbiegliśmy na dół. Już u celu wszczęła się bitwa śnieżkami. A później już bez większych przeszkód zaszliśmy na skocznię.

Danuta Rudzińska

(Szkoła Nr. 1 w Dąbrowie VIa).

Wieczór wigilijny w okopach.

Już drugi dzień byli w okopach. Zapalone w paru miejscach w ostatni dzień łaski dogorywały. Łuny sąsiedniej wsi jakimś dziwnym blaskiem w ciemnej zimowej nocy się rozpraszały. Dziwna cisza raziła uszy, przywykłe do ciężkiego huku dział. A w duszy każdego z nich tkwiła jakaś wielka siła, jakaś pewność siebie. Wielka nienawiść do grabieżców ziemi ich ojczystej.

To wkrótce mija i pryska jak bańka mydlana. Bo oto na czarnym kręgu niebios ukazała się gwiazda, jej srebrny blask powoli rozszerzał się, kwitł, a wkrótce uśmiechem swoim objął całą ziemię. Wówczas jakby na skinienie różdżki czarodziejskiej z piersi żołnierskich, zgromadzonych w okopie, popłynęła w dal pieśń:

W żłobie leży...

Nagle w akord wpada głuchy strzał armatni, a pieśń płynie dalej

Któż pobieży kolędować Małemu..

Działa grzmią coraz donośniej. Coraz gniewniej huczy muzyka śmierci. A z okopu płynie pieśń coraz wyraźniej, wzbija się w górę, rozchodzi się wokół i płynąc, zatrzymuje się o śnieżne szczyty gór. Wówczas przy słowach pieśni pojawiają się białe opłatki. A ręce młodych żołnierzy, przywykłe do karabinu drżą, sięgając po nie. Podzielili się. Życzenia popłynęły, a z niemi jakby nowe życie wstąpiło w naszych zuchów. Wtem gdzieś zarechotał karabin maszynowy. Odpowiedział mu głuchy huk armat. A do zgiełku bitewnego dołączyły się słowa pieśni

Wśród nocnej ciszy...

i popłynęły w dal, królując nad wszystkim. *Zygmunt Wydrych*

Szkoła .r. 2, kl. VIb., Dąbrowa.

UROCZYSTOŚĆ CHOINKOWA.

Staraniem 'rodzicielskiej Opieki klasowej oraz zarządu naszej gminy została urządzona tradycyjna choinka.

W oznaczonym dniu zebraliśmy się w sali, gdzie stała rzęsiście oświetlona i prześlicznie ozdobiona choinka.

Cieszyliśmy się bardzo, że na uroczystość tę oprócz p. kierownika, wychowawcy i nauczycieli przybyło również sporo osób z pośród naszych rodziców.

Gdy zajęliśmy miejsca, przemówili do nas serdecznemi słowy najpierw kierownik, potem pan wychowawca. Słuchaliśmy ze wzruszeniem o świętach radości i pojednania, o przepięknych tradycjach staropolskich o znaczeniu ich dla naszego życia, o zgodzie, życzliwości koleżeńskiej; słuchaliśmy pilnie, wpatrzeni w jarzącą się od świateł choinkę.

Po przemówieniach, które zakończyły się życzeniami, nastąpiły deklamacje, referacik, wygłoszone przez kolegów.

Spiewaliśmy też te nasze piękne polskie kolędy.

Było nam bardzo dobrze, tak serdecznie i błogo wśród ukocha-

nych osób. Czuliśmy się wtedy jedną wielką i kochającą się rodziną.

Po pierwszej części uroczystości przeszliśmy do drugiej sali, gdzie stały zastawione różnemi przysmakami stoły. Zasiedliśmy wszyscy jakby do wigilijnej wieczerzy.

Mile spędziliśmy kilka godzin, za co serdeczne podziękowanie składamy w imieniu wszystkich kolegów rodzicielskiej Opiece klasowej oraz panu wychowawcy.

Szwagrzyk Ferdynand
i Kluza Ryszard
(kl. VI. szk. Nr. 3 w Dąbrowie Górn.).

CUDOWNA NOC

Noc. Cisza. W powietrzu rozchodzi się zapach cudny, choć kwiaty nigdzie nie rosną. Niebo skrzy się od gwiazd. Jedna, najpiękniejsza wprost nad dachem ubogiej stajenki świeci. W stajence jasno, a przecież żadne światło się nie świeci. Na garstce siana, w żłóbku, leży Dziecię w grube płótno spowite. To Pan nasz, Jezus Chrystus!

Blask bije od Niego, jak od słońca. Obok Dziecięcia Matka Przenajświętsza i święty Józef — opiekun. U drzwi stajenki tłum. Cisną się ubodzy i bogaci, pastuszkowie i mocarze, każdy chce przywitać Pana swego, Dziecię Jezus oglądać.

Irena Lisówna
Szkoła Niemce.

O „KUŹNI MŁODYCH“.

„Kuźnia Młodych“, organ młodzieży szkół średnich, porusza najaktualniejsze problemy życia młodzieży, ustroju szkolnictwa, zagadnienia polityczne, gospodarcze, społeczne; rozwija żywy ruch artystyczno-literacki i sportowy wśród młodzieży całej Polski.

„Kuźnia Młodych“ powstała w grudniu 1931 i do dziś dnia rozwija się wspaniale w niesłabnącem tempie, osiągając coraz wyższy poziom literacki i graficzny. Świadczy to o żywotności i potrzebie istnienia takiego czasopisma.

„Kuźnią Młodych“ powinni się zainteresować również Koleżanki i Koledzy starszych klas szkół powszechnych.

Już teraz bowiem znajdą tam działy, ich interesujące, a w przyszłości zaś, w szkole średniej — przystąpią do współpracy w Redakcji „Kuźni“ już nie jako zupełni nowicjusze, ale jako dawni czytelnicy, którzy „Kuźnię“ już wcześniej poznali i pokochali.

Adres Administracji: Warszawa, Aleja Róż 2. Prenumerata kwartalna 1.20 zł, półroczna 2.30 zł, roczna 4.50 zł. Cena poj. n-ru 25 gr

Kronika Redakcyjna.

Uczestnicy II konkursu na wypracowanie dla Dąbrowy w dniu 22 stycznia.

Szkoła Nr. 1 — 6: Rudzińska Danuta, Zasuszanka Apolonja, Kosmalska Henryka, Boglewska Janina, Koralewska Krystyna, Oleszkówna Zofja. **Szkoła Nr. 2 — 4.** Wydrych Zygmunt Bogacz Józef, Górski Józef, Wejner Bolesław (VIb). **Szkoła Nr. 3 — 8:** Wielowiejski Jerzy, Smolarkiewicz Witold, Latos Alojzy, Szpruch Bolesław, Piasecki Stanisław, Domagała Michał, Dyja Edward, Rechnic Michał. **Szkoła Nr. 4 — 1:** Jarmużanka. **Szkoła Nr, 5 — 2:** Sowula Kazik. Małecki Witold (V kl.). **Szkoła Nr. 6 — 5:**

Kunera Tadeusz, Warchoł Leon, Kijewski Antoni, Doniec Stefan, Lasek Feliks. **Szkoła Nr. 7** — 3: Wiśniewska Władzia, Kapińska Wiesia, Rykałówna Lucia. **Szkoła Nr. 8**-nie wzięła udziału. **Szkoła Nr. 9** — 6: Cisanówna Stanisława, Jaskólska Irena, Dziekanówna Wanda, Nowaczek Stanisława, Żółtakówna Alfreda, Wolińska Janina. Razem 34 uczestników.

Konkurs wypadł dość dobrze. Wyniki ogłosimy w nast. n-rze.

Uczestnicy konkursu w Czeladzi.

Liczba ogólna 25. Szkoła Nr. 1 — 6: Bagiński Jerzy (VII kl.), Przybylski (Va), Winsztal Zygmunt (Va), Mróz Marjan (VII), Majcherczyk Włodzimierz (Vb), Skop Witold (VII). **Szkoła Nr. 3**—17: Szostak Stanisław (VII), Sobieraj Jan (VIa), Banach Leonardt (VIa), Wurcbacher Z. (Va), Bluszcz Wiktor (VII), Koceiba Edward (VIb), Kołodziejczyk Czesław (VII), Skop Witold (VIb), Kotyza M. (Vb), Borowik Arnold (Va), Pasternak Marjan (VII), Pietrzyk Edward (VIa). Tarnówka Władysław (VIa), Niezgoda Zygmunt (VII), Gundzikowski Witold (VII), Pawlik Fryderyk (VIa), Olszewski Zygmunt (VII).

Nagrody otrzymali:

Szostak Stanisław, Bagiński Jerzy (po 1 książce), Bluszcz Wiktor, Przybylski L. (po cieńszej książeczce lub 4 kolejne n-ry „Powszechniaka"): Banach Leonard, Pawlik Fryderyk, Borowik Arnold — nagrody pocieszenia po 2 kolejne n-ry „Powszechniaka" lub po 1 kalendarzyku. Nagrody przesłaliśmy do filji.

Zabawa „Powszechniaka".

10 lutego po południu w Gimnazjum Męskiem w Dąbrowie odbędzie się herbatka redakcyjna „Powszechniaka (z tańcami). Początek o godz. 4, wstęp dla członków Komitetu i Sekcji Stylistów 50 gr.

Kulig.

Jeśli dopisze śnieg, odbędzie się w niedzielę 24 lutego Kulig dla członków Gl. Komitetu Redakcyjnego i Stylistów.

Sprawozdanie meteorologiczne za 1934 rok.

Stacja, której komunikaty umieszczamy w „Powszechniaku", jest stacją rejestrowaną w PIM. w Warszawie i pracuje na korzyść Instytutu meteorologicznego p-g instrukcji wydziału stacyj.

Jak wykazują wyniki spostrzeżeń meteorologicznych, w r. 1934 średnia roczna temperatura wynosiła + 13,3 C., maksymalna + 33, najniższa — 15 stopni C. Średnie ciśnienie barometryczne wynosiło 736,1 mm., najwyższe 768 mm., najniższe 735 mm.

Najwięcej dni było z wiatrem północno-zachodnim, gdyż 80, z wiatrem zachodnim 76, najmniej z wiatrem północnym, gdyż tylko 23 i tyleż z wiatrem południowo-wschodnim. Suma opadu rocznego wynosiła 615,5 mm., przyczem dni z opadami było 201.

Średnia pokrywa śnieżna wynosiła 2,3 cm., najwyższa 6 cm., a najniższa 1 cm.

Dni pogodnych było 186, z zachmurzeniem 179.

Ze zjawisk specjalnych na uwagę zasługują w tym roku: znaczne opady deszczowe pod koniec drugiej dekady lipca, które na terenie Zagłębia Dąbr. spowodowały stosunkowo nieznaczne szkody w rolnictwie i w budownictwie (na terenie Polski południ. w tym czasie była olbrzymia powódź nie notowana od 1861 r.). Pozatem zanotować należy ciekawe zjawisko znacznego opóźnienia zimy. Grudzień 1934 r. obfitował w szereg dni wiosennych przy temp. +13 stopni. Również w tym okresie dało się zanotować wiele anomalij w dziale fenologji np. powtórne kwitnienie, pączkowanie, owocowanie, późne odloty niektórych ptaków i t. d. Wskutek pomyślnych warunków atmosferycznych zanotowano w Zagłębiu Dąbr. ostatnią orkę zimową dnia 21 grudnia, trwałe zamarznięcie gleby dnia 24 grudnia. Kierownikiem stacji jest p. H. Fajklowicz, a obserwatorem p. St. Rakowski.

życia, zdradziła mu dręczącą go nieraz tajemnicę zaginięcia ojca. Dopiero owego pamiętnego wieczoru Jurek dowiedział się, że ojciec, którego chłopiec nawet nie pamiętał, poszedł z innymi krwawym sybirskim szlakiem w bezludne, niegościnne, ponure tajgi dalekiej północy.

— Zabrali go i wywieźli — mówiła matka ze łzami. — Zakuli w łańcuchy za to, że chciał widzieć wolną i niepodległą Ojczyznę... Za to, że innych uczył kochać Polskę i ciebie, synku, chciał widzieć polskim żołnierzem. Wywieźli go daleko... Przepadł bez wieści i na zawsze, a jako jedyną pociechę, zostawił mi ciebie, Jureczku...

Matka łkała cichutko, a chłopiec, siedząc u jej nóg, myślami błądził po bezkresnych, śnieżnych równinach dalekiej Syberji.

— Gdzie jesteś, ojcze?.. — pytał w myślach. — Czy ujrzę cię jeszcze kiedy, i czy wiesz o tem, że trud twój i nadludzkie katusze nie poszły na marne, lecz odrodziła się z nich wolna i niepodległa, tak umiłowana przez ciebie Ojczyzna?.. Czy wiesz o tem, tatusiu?...

Odpowiedzi jednak nie było. Pokój zalegała dręcząca cisza.

Matka dawno odeszła i Jurek pozostał sam ze swemi myślami. Przypomniał sobie słowa matki: — „Ojciec twój, synku, chciał cię widzieć polskim żołnierzem, żołnierzem tej ukochanej nadewszystko Matki—Ojczyzny, dla której pracował całe życie, aby ją widzieć wolną i niepodległą“.

— A teraz, — rozmyślał dalej chłopiec — kiedy ta wymarzona przez niego Polska zaledwie zerwała ciężkie łańcuchy kajdan i Biały Orzeł szeroko rozwinął skrzydła do lotu, — ta sama zachłanna dzicz moskiewska płynie potężną, zda się, niepowstrzymaną falą, by zalać potopem krwi i grabieży tak drogo okupione prastare nasze ziemie. Czyżby nadludzki, krwawy trud tysięcy bohaterów walki o wolność narodu miał iść na marne?.. — zastanawiał się i jakiś nieopanowany lęk zakradał mu się do duszy. — — Czyżby jedyny cel życia ojca, czyżby marzenia jego nie miały się ziścić?.. A jednak, jak podawały oficjalne komunikaty sztabu, nieliczne, nadludzko wyczerpane nieustannemi walkami bohaterskie wojska nasze cofają się z dnia na dzień przed nawałą setek tysięcy moskiewskiej dziczy, krwawo znacząc każdą piędź ustąpionej ziemi.

Odezwy wzywają pod broń! Garnie się zapalna, ofiarna na wszystko młodzież, dzieciuchy nieledwie porzucają dom, rodzinę i szkołę, i zaciskając kurczowo ciężki karabin w swych słabych dłoniach, idą śladem praojców z pod Raszyna, Grochowa czy Dubienki. Idą bronić umiłowanej, zagrożonej Ojczyzny.

— I mnie tam nie może braknąć — powtarza Jurek i, cicho, bezszelestnie wykrada się ze swego pokoju.

I odtąd zaczęło się twarde żołnierskie życie. Ćwiczenia, marsze, aż wreszcie długi rząd czerwonych pudeł wagonów i odjazd na pozycje.

Spełniły się marzenia ukochanego ojca: oto jedyny jego syn stoi na straży Ojczyzny, gotowy każdej chwili dać swoje młode życie w obronie jej wolności.—Lecz czy ty wiesz o tem, ojcze?

Ale tok myśli chłopca przerwały nagle podejrzane szmery po drugiej stronie rzeki. Jakiś lekki, ledwo uchwytny szelest potrącanych gałęzi i chrzęst rozmokłej darni pod czyjąś stopą.

Jurek zaparł dech w piersiach. Czuł teraz wyraźnie, jak serce uderza mu coraz gwałtowniej, a gardło ściska jakieś dziwne, nieznane mu dotąd uczucie. Ostrożnie wysunął się nieco z ukrycia i wytężając wzrok aż do bólu, znieruchomiał w postawie niespokojnego oczekiwania.

. Podejrzane szmery jednak ucichły i znów niezmącona niczem cisza obsiadła niskie, podmokłe brzegi Słuczy.

— Zdawało mi się tylko...—pomyślał chłopiec, zaszywając się napowrót w swojej kryjówce.

Nim jednak zdążył przyjąć poprzednią pozycję, dostrzegł wyraźnie przesuwającą się wzdłuż przeciwległego brzegu ciemną sylwetkę człowieka.

Stało się to tak nagle, że Jurek w pierwszej chwili nie wiedział jak postąpić. Czy zaalarmować wystrzałem sąsiednie straże i w myśl otrzymanych poleceń wycofać się bezwłocznie z zajmowanego stanowiska, czy też spokojnie czekać, co będzie dalej. Nie mogąc zdobyć się na stanowczą decyzję, jakiś czas nieruchomo wpatrywał się w stojącego teraz naprzeciw człowieka.

Pomimo nocy chłopiec wyraźnie dostrzegł przerzucony przez ramię karabin z nasadzonym długim rosyjskim bagnetem, a fakt ten nie mógł już budzić najmniejszych wątpliwości, że ów tajemniczy mężczyzna jest nikim innym, tylko „szperaczem“ zbliżającej się nieprzyjacielskiej kolumny.

Jakoż wkrótce z za kępy bujnego podszycia lasu wysunął się jeszcze jeden żołnierz i ostrożnie przybliżył się do tamtego.

Ukryty w gąszczu wikliny Jurek przestał prawie oddychać, wytężając słuch, aby pochwycić choć strzęp prowadzonej przez tamtych szeptem, rozmowy.

Wyniki te jednak okazały się bezskuteczne, dość znaczna bowiem odległość i nieustanny plusk fali, tłumiły wszelkie słowa rozmawiających. Jednakże z ożywionej gestykulacji chłopiec mógł się domyślać, że tematem rozmowy jest sprawa przedostania się na drugi brzeg wezbranej Słuczy, gdyż żołnierze dość często wskazywali na rzekę, a nawet jeden z nich, zszedłszy nad samo pobrzeże, zanurzył w wodę długą gałąź, odłamaną z pobliskiego świerka.

Jurek, obserwując zachowanie się tych dwóch nieprzyjacielskich żołnierzy, powoli przychodził do siebie, odzyskując na nowo zimną krew i opanowanie. Chwilowy lęk, jakiemu uległ na początku, szybko ustąpił miejsca zaciekawieniu.

Swiadomość, że dzięki umiejętnemu zachowaniu się na czujce nie tylko że nic mu nie grozi, a przeciwnie, ci dwaj nieo-

strożni „szperacze“ łatwo mogą wpaść w jego ręce, — napawała go uczuciem zadowolenia i dumy.

Pomimo to kurczowo zaciskał broń, gotową do strzału w każdej chwili, gdyby tamci usiłowali przeprawić się na drugi brzeg, lub odkryli jego zamaskowane stanowisko.

Tymczasem jeden z nieprzyjacielskich żołnierzy, po zmierzeniu głębokości rzeki przy samym brzegu, oddalił się z powrotem, drugi natomiast, zdjąwszy karabin z ramienia, usiadł pod drzewem, w postawie pełnej skupionego oczekiwania.

I znów płynęły długie minuty niezakłóconej ciszy. Drzewa, jakby zmęczone walką z zaciekłym porywem wichury, zdawały się odpoczywać, nie poruszając nawet listkami, rzeka toczyła leniwie swoje wody, ptak żaden nie zakwilił i nic nie świadczyło, że jest to tylko złowieszcza cisza przed mającą niezadługo nadciągnąć burzą.

Nie upłynęło jednak więcej nad kwadrans, kiedy do uszu Jurka doleciał wyraźny trzask łamanego pod stopami wielu ludzi chróstu i w kilka sekund później nad brzegiem rzeki ukazała się, jakby wyrosła z pod ziemi, nieprzyjacielska tylajrera. Nim pierwszy szereg zdołał zająć odpowiednie stanowiska pośród nadbrzeżnych kęp, z lasu wysunęła się następna kolumna.

Chłopiec, nie namyślając się już dłużej, podniósł karabin do wysokości twarzy i biorąc na cel najwyraźniej majaczącą sylwetkę nieprzyjacielskiego żołnierza—wystrzelił.

Gwałtowny huk wystrzału targnął ciszą i, nim jego echo skonało pośród leśnej gęstwiny, po obu stronach rzeki rozpętała się istna burza. Spokojny, jakby obumarły do niedawna las rozbrzmiewał teraz nieustanną kanonadą pojedynczych strzałów i zajadłem, wściekłem szczekaniem „maszynek“.

Teraz już nie było widać postaci poszczególnych żołnierzy, przyczajonych poza prowizorycznemi osłonami, a tylko ustawiczne błyski wskazywały stronom walczącym cel do strzałów.

W tem jednak miejscu, gdzie znajdowało się stanowisko Jurka, ogień był stosunkowo najsłabszy, gdyż dowództwo czwartej kompanji ochotniczej, bojąc się prawdopodobnie oskrzydlenia, specjalnie wzmocniło flanki, pilnujące dwóch, niezbyt od siebie odległych brodów rzecznych, przez które nieprzyjaciel najłatwiej mógł przedostać się na drugą stronę rzeki.

Ale ten manewr nie uszedł uwadze nacierającego bataljonu bolszewickiego, który, zorjentowawszy się w położeniu, postanowił w lot wykorzystać najsłabszy punkt oporu.

Jakoż, kiedy na skrzydłach wrzała zaciekła walka, w samym mniejwięcej środku linji bojowej, naprzeciw ukrytego za niewielką darniową kępą, chłopca, z lasu wysunął się większy oddział konnicy Budiennego i, przemierzywszy lekkim kłusem dzielącą go od rzeki przestrzeń, rzucił się w nurty wezbranej Słuczy.

Widząc to, Jurek uznał za stosowne, w myśl otrzymanych poprzednio rozkazów, wycofać się spiesznie na linję polskich placówek. Poderwał się więc szybko i począł biec naprzełaj lasu,

ścigany nieustannym ogniem karabinowych strzałów. W ciemnościach potykał się co chwila, upadał, znów się podrywał i biegł dalej, byle jak najprędzej uprzedzić dowództwo kompanji o niebezpiecznym wypadzie nieprzyjacielskiej jazdy.

Jeszcze czas jakiś słyszał za sobą plusk roztrącanej piersiami koni wody, nawoływania i przekleństwa żołnierzy, a wreszcie głuchy tętent pierwszych kolumn przeprawionej na drugi brzeg kawalerji.

Gdy jednak, nie zwalniając biegu, znalazł się pośród gęstych chaszczy bujnego podszycia lasu, odgłosy te urwały się nagle, tylko stłumiony, odległy trzask karabinów świadczył, że zaciekła walka nie osłabła ni trochę.

Chłopiec uszedł jeszcze kilkaset kroków. Wszędzie jednak zalegała grobowa cisza; a przecież dawno powinien się znaleźć na linji swoich placówek, które opuścił przed godziną, udając się na czujkę.

— Widocznie z chwilą rozpoczęcia ataku zaszły poważne przemieszczenia w rozplanowaniu placówek, — pomyślał, kierując się w stronę słabo docierających tu strzałów.

Po kwadransie uciążliwej przeprawy przez zwarty gąszcz niskopiennych zarośli, Jurek znalazł się na obszernej, choć nieco bagnistej polanie. Zatrzymał się na jej skraju, aby chwilę odpocząć i zorjentować się w kierunku dalszego marszu.

Nagle stało się coś, co niemal sparaliżowało na miejscu wszystkie członki młodego żołnierza i zaparło dech w piersiach. Oto z pod sąsiedniego drzewa, z odległości zaledwie kilku kroków doleciał go wyraźny odgłos rozmowy, prowadzonej w języku rosyjskim, i przerażony chłopiec dostrzegł barczyste postacie stojących trzech ludzi.

Chłopiec czas jakiś stał jak skamieniały, nie śmiejąc się nawet poruszyć. Wiedział, że wystarczy zrobić choć jeden krok naprzód, aby wpaść w ręce nieprzyjacielskiego patrolu, a nie mógł liczyć na wygraną w nierównej walce z przeważającym liczebnie nieprzyjacielem.

— Co robić?..— myślał z wysiłkiem, starając się za wszelką cenę znaleźć możliwe wyjście z niebezpiecznego położenia, w jakiem znalazł się tak niespodziewanie. Wprawdzie mógł niezauważony przeczekać, aż tamci odejdą, lecz obowiązek nakazywał mu jaknajprędzej dotrzeć do dowództwa kompanji, by ostrzec go o niebezpiecznem przedarciu się na tyły konnicy Budiennego.

Po krótkim namyśle Jurek postanowił okrążyć polanę od zachodu, przekradając się między niedostępną, zwartą gęstwą zarośli.

W tym celu, zachowując się jaknajciszej, począł wolno posuwać się w obranym kierunku. Nim jednak postąpił kilka kroków, przed oczami błysnęło mu niespodziewanie jasne światło elektrycznej latarki i cztery silne ramiona brutalnie rzuciły go o ziemię, a w ułamek sekundy później rozległ się radosny, tryumfujący okrzyk żołdaków.

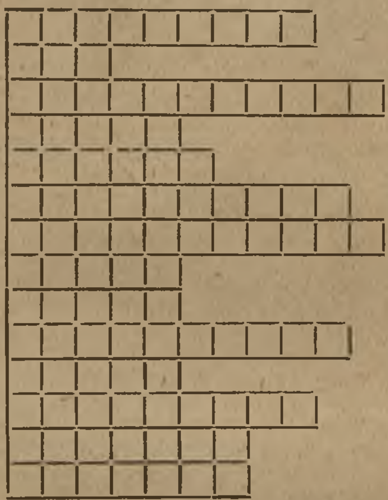
Biedny chłopiec miał teraz tylko tę jedną, przerażającą aż do bólu myśl, że nie zaniesie meldunku, a przez to nie spełni swej świętej żołnierskiej powinności.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Kto chce otrzymać nagrodę, niech przyśle rozwiązania poniższych łamigłówek w terminie do 28 lutego włącznie.

Czytelników z młodszych klas nie obowiązuje przysłanie rozwiązań wszystkich łamigłówek, mogą przysłać zaledwie 2 rozwiązania.

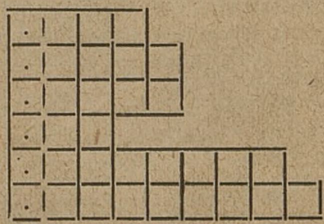
1. Łamigłówka geograficzna.



1. Półwysep w Europie.
2. Nazwa drzewa.
3. Kanał w Polsce.
4. Miasto w Polsce.
5. Dopływ Wołgi.
6. Miasto w Polsce.
7. Miasto w Polsce.
8. Stolica Litwy.
9. Kraj w Azji.
10. Miasto w Niemczech.
11. Dopływ Niemnu.
12. Kraj w Azji.
13. Miasto w Rosji sowieckiej.
14. Miasto we Włoszech.

Początkowe litery dadzą nam imię i nazwisko wielkiego polskiego poety. *Dąbek Kazimierz*
(Strzemieszyce W. kl VIa, szkoła Nr. 2)

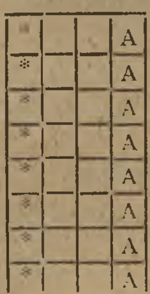
2. Łamigłówka.



Znaczenie wyrazów:
1. Wulkan w Europie.
2. Ptak.
3. Tygodnik dla młodzieży.
4. Ogród owocowy.
5. Polski lotnik.
6. Kwiat.

Pierwsze litery wyrazów utworzą nazwisko wielkiego amerykańskiego wynalazcy. *Duda St.*
(VI, Nr. 3 w Dąbrowie).

3. Łamigłówka.



Miasto w Rosji.
Szata liturgiczna.
Dopływ Wisły.
Jama.
Dawny instr. muzycz.
Napój.
Okręt Noego.
Rzeka w Niemczech.

Litery, oznaczone gwiazdkami, utworzą aktualne rozwiązanie.

Michalski Jan
(VII, Nr. 3 w Czeladzi).

Turniej rozrywkowy został rozstrzygnięty; dokładne wyniki oraz spis uczestników podamy w przyszłym numerze. Zwycięzcą został *Michalski Jan* (Czeladz Nr. 3, VII), drugie miejsce zdobył *Wolski Ryszard* z Będzina (Nr 1, VII), trzecie *Lis Cyprjan* z Dąbrowy (Nr. 6, VI.), Nagrody przesłaliśmy do filij.

GAZETKA „POWSZECHNIAKA“

Z Polski.

* W dniu 16 stycznia b. r. Senat uchwalił nową konstytucję. Za wnioskiem głosowało 75 senatorów, przeciw 21.

* 16 stycznia sejmowa komisja budżetowa przystąpiła do omawiania budżetu M. S. Wojsk.

* Projekt ustawy o daninie szkolnej będzie rozpatrzony na posiedzeniu Rady ministrów, poczem odesłany do Sejmu.

* W pierwszej połowie stycznia bawił w Warszawie prezydent senatu gdańskiego jako oficjalny gość Rządu Polskiego. W czasie tych odwiedzin przeprowadzono wiele ważnych rozmów.

* Rada Miejska w Krzemieńcu jednomyślnie nadała honorowe obywatelstwo miasta Marszałkowi Piłsudskiemu oraz ministrowi rolnictwa i reform rolnych Juljuszowi Poniatowskiemu.

* W kopcu Marszałka Piłsudskiego w Krakowie znajdzie się ziemia z różnych krajów Europy i różnych części świata. Sypanie zacznie się prawdopodobnie 19 marca.

* W połowie stycznia obradował w Warszawie zjazd delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego.

* Zjazd delegatów Korpusu podoficerskjego postanowił opodatkować się na fundusz zakupu samolotów podoficerskich na Challenge 1936 r.

Życie gospodarcze.

* Dzięki obniżeniu cła (wynik nowego traktatu handlowego polsko-hiszpańskiego) na pomarańcze i mandarynki. owoce te staniały bardzo znacznie.

* Według tymczasowych danych zamorski obrót towarowy portu gdyńskiego w ciągu r. 1934 wyniósł ogółem 7.185.500 ton, w tem wywóz 6.194.400 ton.

* Do budżetu Minist. Komunikacji włączono poraz pierwszy nowe dodatki w kwocie 1,5 milj. zł na subwencjonowanie krajowego przemysłu samochodowego w związku z polityką motoryzacyjną Rządu. Na rok 1935 przewidziana jest budowa lokomotyw elektrycznych.

* Liczba samochodów zarejestrowanych w Polsce odpowiada 1/5 samochodów, krążących po ulicach samego Berlina

Ze świata.

* Niemcy wysuwają żądania zwrotu kolonij w Afryce Południowej.

* 13 stycznia odbył się plebiscyt w Zagłębiu Saary. Głosowało 5.28.005 osób (97,9%): za Niemcami — 477.109 (90,09 %), za Francją — 2.224 (0,04%), za status quo 46.513 (9,87%).

* Laval i Mussolini uzgodnili sprawę paktu, gwarantującego niepodległość Austrji. Do podpisania paktu będą zaproszone państwa sąsiadujące z Austrją oraz Polska i Rumunja.

* W Albanji wybuchło wrzenie rewolucyjne. W wielu miejscowościach doszło do krwawych starć.

* Po wykryciu spisku na życie Stalina wykonywane są w Rosji masowe wyroki śmierci,

* Kosztem 18 miljonów franków budowany jest największy na świecie francuski hydroplan (samolot wodny) „Kpt. Paris“. Olbrzym ten, przeznaczony do komunikacji między Francją a Ameryką Płd., obliczony jest na 64 pasażerów.

* W stoczni portu francuskiego zakończona będzie wkrótce budowa największego w świecie okrętu pasażerskiego „Normandie“ o wyporności 7.500 ton, przeznaczonego do komunikacji z Ameryką Płn.

* W dniu 11 stycznia zmarła w Nowym Jorku znakomita śpiewaczka Polska Marcelina Sembrich-Kochańska.

* Lotniczka amerykańska Amelja Earhardt dokonała przelotu nad Pacyfikiem. Lądowanie odbyło się w Oekland (Kalifornja) 13 stycznia. Dzielna lotniczka przeleciała w 1928 r. Atlantyk poraz pierwszy, a poraz drugi w 1932 r.

Technika.

* W Ameryce przeprowadzono jedną z ciekawych prób uruchomienia pociągu kolejowego bez kół. Pociąg ten ślizga się na łożyskach kulkowych, ułożonych na całym torze. Szybkość takiego pociągu sięga 175 km godz.

Literatura i nauka.

* Przygotowywana jest ustawa bi-

bljoteczna, która nakłada na samorządy obowiązek zakładania i utrzymywania bibljotek.

* Oficjalne otwarcie nowowybudowanej radjostacji toruńskiej nastąpiło w połowie stycznia.

Z Zagłębia.

* 13 stycznia odbyło się poświęcenie pawilonu przeciwgruźliczego na Pekinie.

* Czeladź przystąpi wczesną wiosną do budowy ogrodu jordanowskiego na terenie miejskim przy zbiegu ulic Staszica i Reymonta. W bież roku rozpoczęta zostanie również budowa kanalizacji.

Odpowiedzi Redakcji.

Kępa Zdz. (VI, Nr. 7 w Dąbr. G.) Łamigłówkę wydrukujemy, artykulików nie umieścimy.

Duda St. (VI, Nr. 3 w Dąbr.) Artykulik o zimie dość ładny, lecz nie zamieścimy ze względu na wybrany temat, który nam już nie odpowiada.

Marcinkowski Zdz. (b. ucz szk. Nr. 3w Dąbr.) Artykuliki umieścimy, odłożyliśmy do następnego numeru. Prosimy o częstsze przysyłanie artykulików.

Lasek F. (VII, Nr. 6 w Dąbr.) Artykułu na ten temat nie zamierzamy umieszczać.

Nusbaum M. (VI„b", Nr. 2 w Dąbr.) Prosimy o artykuliki na jakiś bardziej szczegółowy temat.

Winkiel Kaz (Va, Nr. 3 w Dąbr.) Przysłanej łamigłówki nie umieścimy, ale prosimy o dalsze. Kilka do wyboru.

Łuczycki T. (VI, w Dąbr.) Prosimy o dalsze artykuły. O nowym Roku już nie wydrukujemy.

Zawadówna St. (VI, Nr. 2 w Strzem. W.) O jarzębinach nie na czasie A czy wiersz napisała Koleżanka samodzielnie?

Lis Cyprjan VI, Nr. 5 w Dąbr.) Czy „Złote serce" (z dzienniczka ucznia) nie odpisane czasem? Jeśli to praca samodzielna, może być drukowana.

Kożuchówna Celina (VII, Nr. 9 w Dąbr) Opowiadanie bardzo nam się podobało, ale treść już nie na czasie, więc nie umieścimy.

Nowakowska Halina (VII, Nr. 2 w Strzem.) Artykuł dosyć ładny, lecz nie nadaje się do druku z powodu zbyt ogólnego tematu, a niezbyt obszernej treści.

Do wszystkich Czytelników zwracamy się z ponowną prośbą, aby nie przesyłali nam odpisanych wierszy i opowiadań. Nieraz się zdarzy, że taki wiersz umieścimy, lecz to nie będzie chlubą dla autora, jedynie wstydem. Jakże można czyj utwór podpisywać swojem nazwiskiem. Przecież wcale nie jest trudno napisać coś samodzielnie. W poprzednim n-rze były artykuliki „spisane". Niechaj się „autorzy" rumienią... i poprawią.

Węgrzynówna Henryka (Bobrowniki, kl. VII). Umieścimy.

Kołacz Stan. (kl. VII, Nr. 16 w Sosnowcu). Za wiersz i opis wyst wy bardzo dziękujemy. Wiersz dosyć ładny. W opisie wystawy legjonowej wstęp zajmuje przeważną część całości. Niech Kolega opisze obszerniej o wystawie i jej znaczeniu, oraz o tem, jakie myśli, uczucia i postanowienia wzbudziła w zwiedzających wystawa. Prosimy również o kilka wierszy z życia szkolnego, w związku z zimą — a napewno któryś umieścimy. Czekamy.

Czyż Longin (VII. Nr. 16 w Sosnowcu). Za opis dziękujemy Ten nie pójdzie, prosimy jednak o dalsze artykuliki—samodzielnie napisane, a postaramy się któryś zamieścić.

Fuksówna E., Mauerówna Hania, Kriegier Estera, Cymberknopf S., Feder Rózia (szk. Nr. 8 w Będzinie). Artykuliki otrzymaliśmy dość późno, abyśmy mogli z nich który umieścić. Prosimy o dalsze do następnego n-ru.

Niewiadomski Wład. (VI, Nr. 6 w Sosnowcu). Jak długo bawił Kolega w górach i w jakiej miejscowości? Mile więc spędził Kolega ferje i nauczył się jeździć na nartach. Oczekujemy następnych artykułów.

Milka S. (VII, Nr. 6 w Dąbrowie Górn). W przysłanym referaciku poruszył Kolega wiele trafnych myśli

poważnych zagadnień. Moglibyśmy wydrukować po przerobieniu referatu przez Kolegę.

Nowaczek St. (VII, Nr. 9 w Dąbrowie G.). Po przysłanym opisie — choć go nie umieścimy — widzimy, iż Koleżankę stać na ładne artykuły. Cieszyć się będziemy, gdy wkrótce wydrukować będziemy mogli jaki artykuł Koleżanki A tej zabawy w „obijanego" lepiej zaniechajcie, — poco narażać się na nieprzyjemności.

Wejner Bol. (VIb, Nr. 2 w Dąbr.). Niech Kolega przyśle więcej łamigłówek, to którą wybierzemy.

Sprostowanie.

W n-rze 6 w rubryce ofiary zakradł się błąd. Ofiarę na powodzian złożyła V kl. „a" szkoły Nr. 7, a nie Nr 8 w Dąbrowie Górn.

W komunikacie meteor. w n-rze 6 wydrukowano: najniższa temperatura +2,0 zamiast —2,0.

Sprawozdanie Stacji Meteorologicznej przy szkole Nr. 1 w Będzinie.

Grudzień 1934 r.

	Temperat.		Ciśnienie		Warstwa śniegow.	
	stopni	dnia	mm	dnia	cm.	dn.
Średnia	+ 5,4	—	750,1	—	3	—
Najwyż.	+ 13,0	15	761,0	1	6	30
Najniż.	— 5,0	29	740,0	16	3	28

Zachmurzenie. Liczba dni.

Całkowite . . $^8/_{10}$ — $^{10}/_{10}$	24
Połowiczne , . $^3/_{10}$ — $^7/_{10}$	6
Bez zachmurzenia 0 — $^2/_{10}$	1

Liczba dni z przeważającym wiatrem

północny	półn.-wsch.	wschodni	poł.-wsch.	południowy	poł.-zach.	zachodni	półn.-zach.	cisza
—	1	9	7	2	2	3	1	6

Opad. Opad za cały miesiąc 23,7 mm. Najwyższy opad dnia 30 5,8 mm. Ilość dni z opadem 19.

Naogół chmurno i mglisto. Aura spokojna. Znaczna wilgotność powietrza -- drobne opady deszczowe, dżdże i mgły roszące. W ostatniej dekadzie silne oziębienie i opady śnieżne. Mroźno. Pokrywa 4 — 5 cm.

Szarawarska, VII kl. Kierownictwo Stacji: *Henryk Fajklowicz*

ŻARTY.

— Jak ci nie wstyd być takim próżniakiem! Dla mnie praca jest przyjemnością.

— Tak, tatusiu, ale my przecież nie jesteśmy stworzeni dla przyjemności.

—|—

— Czy można karać za to, czego się nie zrobiło?

— Nie.

— A dlaczego mnie nauczyciel ukarał zato, że nie odrobiłem zadania.

—|—

— Władku, wymień mi trzy dowody na kulistość ziemi.

— Po pierwsze: tak pisze w książce. Po drugie: tak powiedziała pani nauczycielka. Po trzecie: sam tatuś w to wierzy.

DWA KONKURSY z nagrodami

I. Na napisanie artykułu (referatu)

Tematy: A. 1. Nasze obowiązki, wynikające z posiadania dostępu do morza. 2. Jak realizuje się u nas hasło: „frontem ku morzu“ (L. M. i K., drużyny żeglarskie, spływy ku morzu, sport wodny, istnienie i wspaniały rozwój portu polskieg i in.). 3. Jak prowadziłbym kółko L. M. i K. w szkole, Program pracy. 4. Rozwój polskiej floty w przeszłości (rys historyczny). B. 5. Pierwszy raz na łyżwach. 6. Opisać żywo i z humorem jedną z zabaw zimowych (Na saneczkach. Na łyżwach. Na nartach. Wojna śniegowa. Saneczkowanie się. Kulig. Robienie bałwana). 7. Moja przygoda zimowa. 8. Niezwykła historja bałwana śniegowego. 9. Piękno krajobrazu zimowego. 10. Drzewo w zimie (opis).

Warunki konkursu: Można wybrać sobie po jednym temacie z działów A. i B. Artykuł należy napisać samodzielnie, starannie, z planem (niekoniecznie pisemnym) na arkuszach papieru prośbowego. Staranność językowa, gładkość stylu konieczna. W artykułach na temat 5 -9 zabarwienie treści humorem. Prace przesyłać do 28 lutego w I terminie, do 15 marca w II terminie. Nagrody książkowe.

II. DLA RYSOWNIKÓW.

Tematy rysunkowe: 1. Okręt polski (nowy statek „Piłsudski“). 2. Krajobraz morski. 3. Krajobraz zimowy. 4. Zabawa zimowa. 5. Kilka gwiazdek śniegowych (przerysować lub narysować z obserwacji). 6. Płaskorzeźba na szybie artysty Mroza (przerysować fragment lub całość).

Warunki: Samodzielność wykonania rysunku (pożądane jest stwierdzenie tego przez p.p. nauczycieli-rysowników). Staranność, dokładność, czystość wykonania rysunku, technika obojętna. Prace przesyłać do 28 lutego w I terminie, do 30 marca w II terminie.

Nagrody książkowe i pieniężne.

WEŹ UDZIAŁ W KONKURSACH!

Nasze sprawy.

1. Znajdując się w nader trudnych warunkach finansowych, zwracamy się do wszystkich Szkół i Czytelników z prośbą o rychłe uregulowanie bieżących i zaległych należności za prenumeratę pisemka i kalendarzyki. Wierzymy, iż P.T. Kierownicy Szkół, Nauczycielstwo, S. K. R.-ne oraz wszyscy Czytelnicy **przyjdą nam z pomocą** w tak trudnej sytuacji, w jakiej się obecnie znajdujemy, wpłacając zaległości i nie dopuszczając do nich na przyszłość.

2. Prosimy **o przysyłanie zgłoszeń** w myśl planu redakcyjnego, ogłoszonego w poprz. n-rze. Każda szkoła będzie mogła otrzymywać **„Powszechniak“ po 5 gr.** (wzgl. 6 gr. z przesyłką poczt.), jeśli wypełni warunki, podane w poprz. n-rze na str. 2 i 16.

3. Rozpoczęliśmy druk **bardzo ciekawej powieści** pióra utalentowanego pisarza. Tytuł powieści: **„Bohater“**. Każdy numer przyniesie 4 strony tej powieści. Początek jej można nabyć, kupując Nr. 7(30) „Powszechniaka“.

4. Zwracamy uwagę Czytelników na **ciekawe konkursy (z nagrodami)** w tym n-rze (str. 15) oraz na dział rozrywek.

5. „Zasad ort.“ nie wydaliśmy nie z naszej winy. Czekamy na ustalenie zasad przez powołane do tego instytucje. Gdy tego one dokonają, natychmiast „Zasady“ wydamy.

FILJE „POWSZECHNIAKA“.

W Sosnowcu — Szkoła Nr. 6, Wawel, p. Antoni Zawolik.

W Będzinie (szkoła Nr. 3) p. Helena Podlińska,

W Strzemieszycach W. — Szkoła Nr. 2, p. Helena Czosnykowska.

W Czeladzi — Szkoła Nr. 3. p. St. de Laval.

W Grodźcu — Szkoła Nr. 1 p. Z. Polakówna.

Komitet Redakcyjny: Wielowiejski Jerzy, Mielczarkówna, Cupiał Z., Kosmalska Hl., Grabek J., Ogórek K., Dziubkówna H., Gołda Jerzy, Warchoł. Majchrzakówna H., Zakrzewska. Dziekanówna.

Administracja: Latos A., Stelmachowiczówna Z., Rojewski R., Kosień T., Wiśniewska W., Bugajski J.

Opiekunka Sekcji Adm.-prop. — p. A. Bartysówna.

Numer Konta P. K. O. 143.770.

Cena numeru 10 gr. Prenumerata roczna 1.50 zł. (bez przesyłki), 2 zł. gr. z przes.

Adres Redakcji i Administracji: Dąbrowa Górn., Okrzei 41, Szkoła Nr. 3.

Opiekun: Lucjan Balcerowski. Druk. „SZTUKA“ Dąbrowa 3-go Maja 9.